

PRZYJACIEL SŁUG

Wychodzi w każdą pierwszą niedzielę miesiąca.

Kosztuje w Austrii:

rocznie 60 cnt., półrocznie 30 cnt.,
kwartalnie 15 cnt

Numer pojedynczy 5 cnt

W Niemczech:

rocznie Mk. 1.50, półrocznie 75 f.



Administracya pisma:

Kraków. ul. Szpitalna Nr. 21.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

H. Dziewieka,

w Krakowie,

ulica Szpitalna Nr. 21.

Numera pojedyncze »Przyjaciela sług« nabywać można w Krakowie: u Wydawcy: ulica Szpitalna l. 21, l. p.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

WESOŁYCH



ŚWIĄT

i szczęśliwego w Bogu

NOWEGO ROKU

życzymy wszystkim naszym Czytelniczkom, szanownym kapłanom, paniom oraz sługom

Redakcyja Przyjaciela sług.

Chwała na wysokości Bogu!

Aniołowie tak w Betleemskiej stajence Boskiemu Dzieciątku zaśpiewali.

Aniołowie okazali serdeczny udział w naszym szczęściu, udowodnili, że dbają o nas jako dzieci tego samego Ojca niebieskiego. Chwałę najwyższą oddawajmy Bogu i wdzięczność za zesłanie Syna Bożego na ziemię. Pokora, posłuszeństwo i miłość, jaśnieje w Jezusie narodzonym. Przez przyjście na świat Pana Jezusa, niebo się dla nas otwiera, grzech i jego moc truchleje, łaska dla ludzi dobrej woli kwitnie. O! sługi czy nie pójdziecie za przykładem Aniołów i nie uczycie wdzięcznie Zbawiciela narodzonego? O Boskie Dzieciątko! Kocham Cię miłością najserdeczniejszą, dziękuję Ci, żeś raczył z nieba zstąpić na te niskości, aby mnie zbawić. Pomnóż moją miłość, moje posłuszeństwo, czystość i pokorę. Nie chcę szukać chwały dla siebie, oddam chwałę Bogu, bo wszystko co umiem i czem jestem, z łaski Twojej pochodzi.

Czas odnowić przedpłatę

na »Przyjaciela sług«, który wychodzić będzie w roku przyszłym w tych samych warunkach. Mamy blisko 2.000 przedplacicieli, a czytelników z pewnością 6 razy tyle. Sługi pocziwe! zjednajcie każda nowego przedplaciciela, zachęcajcie, bo to Wasze pismo.



Co nam przyniósł rok ubiegły?

Z końcem wieku, a z początkiem nowego ogłosił Ojciec św. Jubileusz. Płynęły tysięczne rzesze wiernych z całego świata do Rzymu

Z Polski dwie wielkie pielgrzymki stanęły przed Ojcem chrześcijaństwa i budowały w Rzymie, Florencyi, Asyżu, Loreto, Bolonii swą szczerą pobożnością. Przywieźli do domu łaskę jubileuszową, błogosławieństwo Ojca św. zapal do dobrych uczynków. Takich pielgrzymek do Rzymu w wieku bieżącym było wiele, za błogosławionych rządów Piusa IX i Leona XIII. Podążali dawniej bogaci, uczeni, kapłani z biskupami, później kmiecie i lud prosty, ale o sługach nigdy nie było mowy. Owóż rok bieżący zagrzał z okazji pielgrzymki terecyarskiej i slugi. Było ich niewiele, ale były i w imieniu nieobecnych korne składały prośby za siostrami swemi w kraju przed grobem św. Piotra. Zapewniają nas, że gdy pielgrzymka terecyarzy polskich zgodnie a sfornie szła szeregiem przez plac św. Piotra, przystąpił do nich kapłan z pozdrowieniem: Pochwalony. To Jego mość Polak? — zawołali z szeregu, my tu z Warszawy, my z Poznania, ja z Tarnowa sluga, a to ta druga, a lzy i witania drużyny polskiej nie miały końca. Co za myśli rozpierały serce kapłana: tam kopuła kościoła św. Piotra, tam Papież w więzach, tu wojsko polskie z różańcem w rękę, uzbrojone cnotami św. Franciszka. Stary wiek się chowa do grobu, nowy się rodzi. Szczęścia żądają bez bólu od wieku nowego. Tego pragną ludzie tego świata. My wiemy, że na padole placzu są i będą krzyżyki także w wieku przyszłym. A jednak zwyciężym wszystko, bo z nami Chrystus. On żyje, On panuje i On zwycięża.

Błogosławieni ubodzy duehem, albowiem ich jest królestwo niebieskie.

Legenda.

Pewnego razu nie było ani kawałka chleba w domku w Nazareth. Św. Józef był chory; wszyscy, którzy zalegali z zapłatą, kazali mu czekać...

Najśw. Panna Marya spoglądała słodkimi wejrzeniem na małe Dzieciątko Jezus.

On był jeszcze tak młody, a już tak wiele cierpiał. Czekal na wieczerzę; policzki miał blade.

— Moje dziecię — rzekła Najśw. Panna — zabrakło chleba,

a pieniędzy nie mamy, aby kupić. Weź koszyczek, i idź do Simonidy, owej bogatej wdowy. Mówią, że jest miłosierna, może nam zechce dopomódz.

I zanim Matka błogosławiona mogła złożyć święty pocałunek na Boskiem czole Dzieciątka, już Jezus wziął koszyczek i puscil się zaraz w drogę.

Po drodze śpiewało Dzieciątko hymny niebieskie, a ptaszęta latały w okolo Niego i towarzyszyły Mu, trzepocąc skrzydełkami z radości.

Wreszcie ukazał się pałac wspaniały.

Jezus zapukał i w bramie ukazał się niewolnik.

— Czego chcesz, dziecię? — zapytał.

— Chciałbym widzieć się z panią — odrzekło skromnie dziecię.

— Idź po schodach, w sali napotkasz niewolnika, który Cię zaprowadzi do pani.

Gdy Jezus wszedł do wnętrza, niewolnik rozkazał Dzieciątku oczyścić swoje obuwie, aby nie zabrudzić bogatych dywanów ze Smyrny, które zaścielały posadzkę. Potem dodał:

— Pani obecnie daje posłuchanie ubogim i otworzył drzwi.

Jezus zawsze pokorny i skromny wszedł i czekał, aż będzie zapytany.

— Czego chcesz, dziecię? — zapytała pani siedząca na tronie bogatym, ozdobionym kością słoniową i złotem.

— Matka moja Marya niema chleba i poleciła mi udać się do pani, bo głód cierpimy.

— A czy Józef nie pracuje?

— Nie, pani, od dwóch tygodni jest chory.

— Ja nie wspieram takich ubogich. Józef może pracować.

— Matka mówiła, że jeszcze za pracę nie otrzymał zapłaty.

— Co ty sobie myślisz? Czy mam was wszystkich wspierać? Nie! dość tych nędzarzy, nie mogę ci nic dać. Idź sobie!

I Jezus zawsze pokorny i zawsze skromny oddał głęboki pokłon pani, zeszedł po marmurowych schodach, pozdrowił ukłonem niewolników i szedł smutny od Simonidy do Nazareth.

Nie śpiewał już w drodze. Miał może zaledwie 7 lat i od rana nie jadł — wtem nagle przystanął i siuchał.

Z ubogiej chatki, gdzie drzwi i okna były otwarte, dolatywał wesoly śpiew dzieci. Modlono się w chatce.

— O Jehowah, który żywisz polne ptaszęta, daj chleb dzieciom Izraela.

Jezus przyłączył się do modlitwy dzieci. Jedno z nich spostrzegłszy Jezusa rzekło: O mamo, patrz, tam Jezus, dobre dzieciątko. Zaproś Je, my Je tak kochamy.

I nie czekając na odpowiedź matki, wybiegły dzieci do Jezusa i rączkami swemi objęły Je za szyję.

— Patrz, Jezu, jakie jabłuszka! podzielimy się z Tobą.

I skacząc wokół, napelnily Mu jabłkami kieszeń.

Jezus miluchno uśmiechnął się do nich,

— Chodź do izby kochane Dziecię — rzekła gospodyni domu — dlaczego tak samotnie chodzisz po drodze?

Dziecię zawsze pokorne, zawsze skromne, powiedziało, że w domu niema chleba, ale zamilczało o Simonidzie.

— Głodne jesteś w tak młodym wieku. O, widzę to po Twoich bladych policzkach. Zaczekaj chwilkę!

I spiesznie przyniosła naczynie z mlekiem i chleb i dała Boskiemu Dzieciątku.

Boskie Dzieciątko spojrzalo na ubogą Serapię wejrzeniem, które przenikło aż do jej duszy i składając swe rączęta stanęło przed nią. Niewiasta patrzyła na nie jakby w zachwyceniu. Zdawało się jej, jakby widziała przed sobą Serafina.

O zaiste! było Ono czemś więcej, jak wszyscy aniołowie. I znowu pobiegła do komórki i przyniosła resztę mleka i chleba i rzekła: Weźmij to wszystko, aby Twa Matka i Józef się posilili.

Dziecię z słodkim uśmiechem wzięło ten wielki dar ubóstwa, włożyło do koszyczka i wracało do Nazareth.

Cienie nocne zaległy ziemię. Księżyc krył się za chmury. Droga była zła. Aniołowie nie mogli się powstrzymać, zstępowali z nieba, otaczali Boskie Dzieciątko i chcieli Mu pomódz dźwigać koszyczek. — Ale Jezus ich pogłogoslawił i rzekł: »Przyszedłem na ziemię, aby cierpieć«. I spieszył do Nazareth.

Najśw. Panna stała na progu domku i westchnęła żałośnie na Jego widok.

Dziecię pozdrowilo Ją słodziuchno i opowiedziało, co Je spotkało. Opowiedziało o onej pani bogatej i o dobrej ubogiej Serapii, która Mu tyle miłości okazała.

— Na to rzekła Najśw. Panna: »Synu jesteś Bogiem, Panem nieba i ziemi, co będzie tym niewiastom, które Cię tak różnie przyjęły«?

— Pani, która mnie odepchnęła, jest miłosierną dla innych; czyni wiele dobrego, ale szuka w tem chwały świata; dlatego jej trzody rozmnażać się i jej gumna zapelniać się będą. Dla niej są *dobra tej ziemi*.

— A owa uboga jaką nagrodę otrzyma?

— Ach, ona z mężem i dziećmi swojemi w nędzy i ubóstwie dalej żyć będzie. Dla niej zachowane są *dobra niebios*.

I składając swe rączki na piersiach, Dzieciątko zwróciło swe oczka ku niebu i rzekło: »Błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich jest Królestwo niebieskie«.

Ks. J. L.

○ ROZTROPNOŚCI.

Po cnotach boskich najważniejsze są cnoty główne: roztropność, wstrzemięźliwość, sprawiedliwość i mężstwo. Będziemy mówić o każdej z tych czterech cnót po kolei.

Roztropność jestto cnota nadprzyrodzona pouczająca człowieka, co ma w każdej sprawie czynić, a czego unikać. Ona wybiera to, co do Boga prowadzi, a odrzuca to, co od Niego odwodzi. Ona bada okoliczności, wśród których dobry uczynek ma być spełniony, wybiera środki odpowiednie, oznacza sposób ich użycia i skłania wolę człowieka do spełnienia obranego czynu. Ona uczy, jaką drogą trzeba postępować w życiu, jak starać się o cnoty, jak zachować się względem Boga, jak postępować z ludźmi jak z wyższymi, jak z równymi a jak z niższymi; jakie wyznaczyć sobie modlitwy, posty, jałmużny i praktyki pobożne, jakiego sobie wybrać kierownika duszy. Kto jest roztroptym, ten umie sobie dobrze urządzić życie, wszystko u niego w porządku, w swoim czasie, taki umie pogodzić obowiązki względem Boga z obowiązkami względem bliźnich i względem siebie, umie pogodzić pobożność z życiem ziemskim. Roztroptny choć jest pokorny, nie poniża się wiedząc, że i pokora ma pewne granice; wie, kiedy, w czym i jak daleko ma być posłusznym; kiedy i dla kogo ma być miłosiernym, aby się nie stać marnotrawcą. Wszyscy też nazywają roztropność sztuką życia, okiem duszy, kierowniczką cnót, nauczycielką obyczajów. »Nabywaj mądrości, bo lepsza jest nad złoto i na-

bywaj roztropności, bo droższa jest nad srebro«. (Przyp. 16, 16). Sam P. Jezus także nam być roztroponymi: »Bądźcie mądrymi jako węże-wie a prostymi jak gołębie«.

Za czasów św. Antoniego radzili ojcowie pustyni nad tem, która cnota jest najpotrzebniejsza i najcenniejsza. Jedni myśleli, że umar-twienie, inni że miłość, inni że samotność, różni różne cnoty podawali i wysławiali. Rozstrzygnął ten spór św. Antoni: »Wszystkie te cnoty, któreście wymienili, są potrzebne dla prawdziwych sług Bożych, ale doświadczenie nie pozwala przyznać im pierwszeństwa. Ileżto bowiem było takich, którzy surowo pościli, żyli samotnie, zachowywali ściśle ubóstwo, oddawali się uczynom miłosiernym, a jednak po świętnych początkach smutnie zakończyli. I dlaczegoż to? Oto dlatego, że im brakło roztropności, by iść zawsze drogą środkową i ani brakiem nie grzeszyć, ani przesadą. Stąd najprzedniejsza między cnotami jest roztropność. Ona jest tem okiem, o którym mówi Chrystus, i tem światłem wewnętrznem, co oświeca człowieka!

Oprócz tej roztropności jest jeszcze roztropność naturalna, która mierzy sprawy nie okiem wiary lecz rozumu, jest roztropność świa-towa, fałszywa, która nie ogląda się na Boga ani sumienie, byle dojść do celu, różnych, nawet złych używa środków. Taką roztropnością posługiwał się Absalon, który codziennie rano stawał w bramie mia-sta, witać się z przechodniami pocałunkiem, narzekał na niesprawie-dliwe rządy swego ojca Dawida, ubolewał nad nędzą ludu, obiecywał przytem, że jeśli zostanie królem, wszystkim sprawiedliwość wymie-rzy. A to wszystko czynił litylko na to, by zyskać sobie zwolenni-ków, którzyby mu pomogli osiągnąć władzy królewskiej.

Chodzi teraz o to, jak dojść do takiej cennej roztropności.

Ponieważ wszelki dar dobry od Boga pochodzi a kto prosi, do-staje w obfitości, trzeba więc i o roztropność prosić, bo mówi Pan: »Moja jest rada i prawość, moja jest roztropność«. (Przyp. 8, 14). Trzeba się modlić, jak król Jozafat, otoczony przez nieprzyjaciół: »Boże nasz, gdyż nie wiemy, cobyśmy czynić mieli, tylko to nam zostawa, abyśmy oczy nasze podnieśli do Ciebie«. (II Paral 20, 12). Szczególnie w ważniejszych chwilach życia trzeba gorąco wołać o nią z góry n. p. gdy masz iść za mąż, zmieniać służbę, zmieniać spowiednika.

Gdy przyjdzie do tego, że nie wiesz, jak w tym lub owym wy-padku sobie postąpić, radź się światlejszych od siebie, ale zawsze ludzi cnotliwych. Pytaj się wtedy w duchu, coby w tym wypadku

uczynił był Chrystus Pan, co czyniła Najśw. Panna, co Święci, którzy tą cnotą się odznaczyli. Gdy masz coś uczynić, namyśl się dobrze, gdy masz coś powiedzieć, każde słowo odważ. »Zanim jedno słowo powiesz, dziesięć razy pomyśl!« »Cokolwiek czynisz, czynź roztropnie, a patrz na koniec — mówi przysłowie. Trafną uwagę daje św. Ignacy: »Ażeby się we własnych sprawach nie pomylić, dobrze jest patrzeć na nie jak na cudze, by sądzić o nich bez własnego interesu. A rozważywszy rzecz, o którą idzie, według wszelkich prawideł roztropności, nie stanowiąc o niej aż po rozpatrzeniu jej przed Bogiem według prawideł wiary«.

Ks. St. N.

O uprzejmości.

Pomiędzy cudami, o których czytamy w życiu różnych Świętych, mało mnie który tak zastanowił, jak ten, który opisują nam w życiu wielkiego patrona sług św. Izydora.

Święty ten, jak pewnie wiecie, służył jako prosty parobek u bogatego pana de Vergas. Już przez całe lata swojej wiernej i poczciwej służby, przez życie cnotliwe, stał się nietyle sługą, co przyjacielem i powiernikiem pana swojego, który nic ważniejszego bez jego zdania nie robił. Jednego dnia wziął go p. de Vergas ze sobą do lasu swojego, gdzie miał zadysponować jakąś ważną robotę. Hiszpania, gdzie żył św. Izydor, jest to kraj górzysty i bardzo gorący. Szli parę godzin piechotą i wielkie uczuli zmęczenie, a osobliwie p. de Vergas zachciało się bardzo pić. Św. Izydor zaczyna szukać po skalach, czy nie znajdzie źródelka, ale napróżno; lato było bardzo gorące, wszystkie źródła wyschły w górach. Widząc, że ludzkie staranie próżne, udaje się do Tego, który jest źródłem żywem, a Pan Jezus chcąc pokazać, jak Mu miła taka miłość bliźniego, i który kubka wody, podanego spragnionemu, bez nagrody nie zostawi, wysłuchał prośby sługi swego, woda ze skały wytrysła, a św. Izydor z radością ochłodził pragnienie pana swojego.

Czytając to opowiadanie, niejeden powie sobie: a toż p. de Vergas mógł się wstrzymać i nie byłby umarł, gdyby się nie był wody napił; gdyby chodziło o uratowanie życia, tobym się i ja poświęcić

potrafił, ale o kubek wody tak się troszczyć! A mógł się też umartwić p. de Vergas, jak się św. Izydor umartwiał! Otóż moje drogie Siostry, kto prawdziwie pobożny, ten umartwienie chowa dla siebie, a rad ich drugiemu oszczędzić, kto bliźniego prawdziwie kocha, ten wie, że nieraz więcej mu zrobi przyjemności małą usługą, jak wielkiem poświęceniem, a szczególnie mu mile sposób, życzliwość, uprzejmość, z jaką mu tę usługę oddamy. Ileż razy w życiu służebnem uprzejmością, łagodną odpowiedzią, służyć drugim możemy, a czyje życie tyle daje do tego sposobności co Wasze, Kochane Przyjaciółki! Od rana do nocy robić wolę nie swoją lecz cudzą, być zawsze na zawołanie i na służbie, kilka rzeczy mieć na głowie, a to wszystko spełniać z dobrą wolą, usłużnością, uśmiechem na ustach, to świętość prawdziwa, ale wierząc nie tylko świętość, ale i szczęście w tem życiu. A my Wam jednego i drugiego tak całem sercem życzymy. Obowiązek, choć ciężki wesoło spełniany przestaje być ciężkim, służyć jedynie z musu twardo, ale służyć osobom, które się kocha słodko, to też im więcej w sercach Waszych będzie prawdziwej uprzejmości, życzliwości dla Waszych chlebodawców, tem więcej Wam się ciężka dola ulży. Wiemy, Siostry drogie, że ani panie, ani Wy święte nie jesteście, że nawet pani dobra może być czasem niesprawiedliwa, ale kaźden z nas musi się też w piersi uderzyć i przypomnieć sobie, ile razy sam zgrzeszył. — Służba ciężką ci się wydaje, a czyś się zastanowiła, że co prawda to kaźden z nas służyć musi, jeżeli chce być uczciwym członkiem społeczeństwa. Kapłan, wiernym służy w kościele, urzędnik, służy ludziom w biurze, żołnierz, w koszarach, matka, dzieciom swoim, żona, mężowi. Kaźda ta służba może być lekka albo ciężka jak się na nią zapatrujemy, a biada temu, co z aniołem zbuntowanym powiedział sobie:

Służyć nie będę! My patrzmy na tę, która się nazwała *Służebnicą Pańską* i jak nam rozkaz ciężki, nie w porę, powiedzmy sobie w sercu: Oto ja służebnica nie tyle jeszcze ludzi co Boga mego, a najmniejszy uczynek w takiej intencji spełniony będzie w niebie porachowany i usłyszymy kiedyś słodkie słowa: Dobrzeć slugo dobry i wierny, gdyżś nad małym był wierny, nad wielkim cię postanowię, wniądź do wesela Pana twojego.

Z. P.

Żywot św. Julii, panny i sługi.

Religia Chrystusowa miała zawsze licznych nieprzyjaciół — prześladowania nigdy nie ustają, bo ta religia żąda zaparcia siebie, umartwienia swoich namiętności; kto zatem pragnie żyć podług namiętności, musi być wrogiem tej świętej religii. A że pogaństwo niczem innym nie było, jak czcią szatana i żądź cielesnych, dlatego tak srogie i krwawe podniosło na chrześcijaństwo prześladowanie. Z biegiem wieków ta walka przeciw Chrystusowi różną przybierała postać. Jeżeli nie życia pozbawić wyznawców Krzyża, to błędami i fałszami od nauki Ewangelii ich odwieść, albo znowu wolność Kościołowi odebrać było hasłem stojących pod chorągwią szatana przeciwko Chrystusowi Panu. I dziś ta walka nie ustaje, ale się zaognia. Może jeszcze nie ostrzą się miecze, szukające ofiar z życia, ale za to języki fałszywych proroków i bluźnierców, dziwną jakąś złością i nienawiścią uzbrojone, tną zajadle cześć kapłanów, cnotę chrześcijańską, powagę władzy, obiecując, że na ruinach obecnego porządku stanie gmach nowy, szczęścia i raju na ziemi. Jakże i dzisiaj potrzeba wielkiego hartu i niezłomnej siły woli, aby przeciwności i prześladowania nikogo nie przestraszyły, ale żeby każdy był zabezpieczony od upadku i odstępstwa. Odwagi i męstwa potrzeba dzisiaj wiele duszy chrześcijańskiej. Przykładów, któreby nas tą odwagą i stałością natchnęły, mamy w żywotach świętych wiele, na każdej niemal karcie. Oto jeden z pośród tysiąca wam przedstawimy, kochane czytelniczki. Święta Julia, sluga, panna i męczenniczka, swoim życiem i męczeństwem nauczy nas, jako się mamy potykać mężnie i trwać we wierze do końca. Święta Julia była niewolnicą. Już wiecie, kochane nasze czytelniczki, jaki to rodzaj służby był stan niewolnicy. Coś okrutniejszego i bardziej wszelkie uczucia ludzkie przerażającego trudno sobie nawet wyobrazić. Z żywota św. Chrystyany jużście się dowiedziały. Powtarzać nie będziemy tego, cośmy tam pisali, tylko zachęcamy, abyście pamiętając na dolę straszną owych sług, a swoją z ich porównując, zagrzewały się do cierpliwości i do dziękowania Panu Jezusowi, iż biedne slugi z takiego poniżenia swoją Boską nauką i łaską wyprowadził i do ciągłej modlitwy, abyśmy wiary Chrystusowej nie stracili, chociaż nam ją pragną bezbożni pismami i mowami zlemi wydrzeć, bo z zanikiem wiary nastać musi pogaństwo ze swojemi okrucieństwami i srogiem niewolnictwem.

Św. Julia nie urodziła się niewolnicą, owszem pochodziła z rodziny zamożnej i szlacheckiej. Do niewoli zaś dostała się wśród następujących okoliczności:

Genzeryk, król Wandalów, błędami Aryusza, który zaprzeczył Bóstwo Chrystusa Pana, napojony, chciał ogniem i mieczem rozszerzyć zgubną tę naukę po całym świecie. Najpierw tedy rzucił się ze swoją hordą na Włochy. Już prawie cały ten piękny półwysep zamienił w smutną pustynię — ale gdy dotarł do Rzymu, znalazł opór silny ze strony papieża Leona III., który wsparty łaską Bożą i cudownym zjawieniem się książąt Apostolskich Piotra i Pawła, z dobytymi mieczami nad głową papieża się unoszącymi, osmielony wyszedł naprzeciw okrutnego wodza i śmiałymi groźbami i nadzwyczajnym zjawiskiem odstraszył zuchwałego najeźdzcę. Odparty więcej cudem niż siłą ludzką od Rzymu zwrócił swe wrogie zapędy na Afrykę, z której pochodzi św. Augustyn, największy z Ojców św. Kościoła katolickiego. Było to r. 439. Jak burza szalejąca w naturze lamie i kruszy wszystko, zostawiając tylko ruinę i zniszczenie po sobie, tak i pochód Genzeryka jakby najbardziej rozszalała burza obracał wszystko w proch i perzynę. Kartagina, największe i najbogatsze miasto Afryki, rozsypało się w gruzy, ludzi część jedną w pień wycięto, drugą zabrano do niewoli, a między innemi i św. Julię. Pewien kupiec syryjski imieniem Euzebiusz kupił ją za niską dosyć cenę. O jakże ciężkiem wydało się jej obecne położenie! Ona dotąd przyzwyczajona do tego, aby ją obsługiwano, dzisiaj musi sama być sługą a do tego jeszcze sługą niewolnicą, co mniej znaczy u tyrana, niż którekolwiek zwierzę. Pierwej na swoje zawołanie miała setki niewolnic, które musiały na jej skinienie uważać, bo inaczej śmiercią ukarać je mogła; dzisiaj zaś ona musi wyteńczyć oczy i uszy na skinienie i rozkazy wszechwładnego pana, który ma władzę nad jej życiem i śmiercią. Mówiąc po ludzku, to los nie do zniesienia. Ale cóż nie potrafi uczynić z człowiekiem żywa wiara i gorąca miłość Pana Jezusa. Komu przykład i słowa Boskiego Mistrza tkwią w pamięci, temu trud nie trudem, temu krzyż celem, a zmiany i utrata pomyślności doczesnej okazją do ściślejszego połączenia się z Bogiem. Tak też było i ze świętą Julią. Wychowana w pobożności prawdziwej, miłością Jezusa żyjąca, nie spuszczała oka z krzyża Golgoty, co jej mówił zawsze, iż Syn Boży stał się posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej — miałaby więc ona nie być posłuszną, miałaby rozpaczać albo tylko narzekać?

(Dok. nast.).

Co tam słyhać w świecie?

Sąd w Pisku na Morawach skazał żyda Hilsnera na śmierć przez powieszenie za udział w zabójstwie dwóch katolickich dziewcząt. Sądowe świadectwa stwierdzały, że jedna z nich Klimówna chodziła, tańczyła z żydem socjalistą wbrew woli matki i ku oburzeniu wiernych, druga Hruzówna była bardzo porządną dziewczyną. Dziki morderca obydwie zgładził ze świata. Krew niewinnie przełana Hruzówny i Klimówny niech was dziewczęta zachęci do wypełniania czwartego przykazania, oraz do unikania okazji grzesznych.

Kraków. Ryfka Kümmeł, handlarka dziewcząt, została już po odsiedzeniu 10-dniowego aresztu przetransportowana do Lwowa, gdyż tamtejsza prokuratura państwa pała chęcią oglądania jej czcigodnego oblicza. Pokazało się bowiem, że Kümmlowa zawiązywała »stosunki handlowe« z Azyą i Ameryką, posługując się w swoich peregrynacjach fałszywym nazwiskiem Feigl Maiblum.

Usiłowane morderstwo. Z Radłowa donoszą, że aresztowano tam niejaką Julię Juszcakiewicz, która usiłowała pozbawić życia żonę tamtejszego dyurnisty sądowego, Maryę Makowiec, włożywszy pół kilograma prochu zawiniętego i naftą polanego pod kuchnię. Przy aresztowanej znaleziono taką samą ilość prochu, 2 listy miłosne pisane przez męża Maryi Makowiec i brzytwy. Juszcakiewiczowa miała zeznać, że chciała żonę Makowca pozbawić życia w tym celu, aby Makowiec mógł się z nią ożenić.

Policja przyaresztowała 15 lat liczącą Salomeę Widzisz ze Zwierzynca, która trudniła się stręczeniem.

Oszustki. W jednej z restauracyj na Wystawie paryskiej siedział kupiec hamburski Fritz Sametz i popijał piwo. Przy drugim stole obok niego siedziały dwie młode dziewczęta i młody mężczyzna. Po chwili jedna z dziewcząt odeszła z młodzieńcem, a pan Sametz rozpoczął z drugą rozmowę. Moja przyjaciółka, panna Ville, opowiadała dziewczyna, jest w bardzo przykrem położeniu; rodzice jej zmarli, a brat pragnie, aby sam mógł tracić tę odrobinę schedy, jaka została i nie dopuścić, aby mogła poznać jakiego porządnego człowieka, któryby się z nią ożenił. Ta opowiadała, a pan Sametz był równocześnie wzruszony losem panny i oburzony na postępowanie jej brata; oświadczył w końcu, że jest gotów obie przyjaciółki

zabrać do Hamburga i tam im dobre wyrobić posady. Przyjaciółka podziękowała z wdzięcznością i przyrzekła przyjść nazajutrz do hotelu do pana Sametza, aby tam obmyśleć i omówić ucieczkę. Następnego dnia rzeczywiście zjawiły się obie panny punktualnie. Ponieważ jednak Sametz miał pilny interes do załatwienia, prosił je więc, by na niego oczekiwały. Kiedy wrócił, znikły już owe piękne damy, natomiast zastał kufer swój rozbity, brak 800 franków gotówki i kosztowności. Rozczarowany, dał znać policji i popołudniu obie panny t. j. Teresa Ville i jej przyjaciółka oraz »brat«, znany złodziej, byli pod kluczem.

Wskazówki i przestrogi.

Glina przy szorowaniu. Sok pokarmów, tłuszcz i krew wsiąka w deski drewniane, na których się sieka lub kraje mięso, sadło. Przy czyszczeniu takich desek użyć gliny, którą zwilż wodą i trzyj tam gdzie są plamy. Po kilku godzinach zmyj deskę mydłem, piaskiem i czystą wodą, a zobaczysz jak drzewo zbieleje i pozbędzie się plam. Glina przy szorowaniach wogóle jest bardzo dobra, bo wchłania w siebie wszelaki tłuszcz i sprawia, że noże, łyżki, widelce nabywają blasku. Oczywiście pospolite noże i łyżki, a nie srebrne się tak czystości.

Niektóre konieczne wiadomości dla służącej. Na popękane ręce użyj soku cytrynowego. Garść siana włożona w nowy węborek i polana wodą odciągnie zły zapach farby. Nie kisić nigdy ogórków w garnku, w którym był smalec. Wosk pomieszany ze solą wygładzi dno żelazka do prasowania tak, że będzie gładkie jak szkło. Twarde mięso tak samo się miękko ugotuje, jeśli do wody wlejesz nieco octu. Białko jaj prędzej na pianę ubijesz, gdy na koniec noża wsypiesz soli; im chłodniej się chowa jaja, tem prędzej się ubiją. Bez mydła lecz mlekiem z wodą zmywaj chodniki lino-leum i przykrycia stołowe zwane ceratą.

Guma w płatkach dobra jest gdy w sukni się zrobi dziura albo przedarcie. Gdy już materya wyrwana guma nie pomoże, lecz gdzie jest przecięcie, wyrwanie trójkątne, a materya pozostała tak się trzeba zabrać, aby bez znaku zaradzić. Strzępki boczne wygładź, przedarcie złącz jedwabną nitką delikatnie na spodzie, potem odpo-

wiednią do uszkodzonego miejsca latkę gumową dostosuj, batystem lub cienką inną materyą przykryj z lewej strony, a potem żelazkiem nie bardzo gorącym pociągnij. Reperacya gotowa i bez znaku na licach sukni. Między gumką a żelazkiem konieczna jest jakaś materya, bo inaczej gumka się roztopi i przyłgnie do żelazka.

Okropny nagrobek.

W Debreczynie na Węgrzech znajduje się na cmentarzu taki nagrobek:

Tu spoczywają:

1. **Józef Moryc starszy,**

um. w 62 roku życia. Zastrzelil go syn.

2. **Józefa Moryc starsza,**

um. w 47 r. ż. Zastrzelila ją córka.

3. **Elżbieta Moryc,**

um. w 17 r. odebrała sobie życie i matkę zastrzelila.

4. **Józef Moryc,**

um. w 27 r. życia w więzieniu Ojca swego zastrzelil.

Wiekuiście milosierdzie niech się zmiluje nad ich grzesznemi duszami.

Oto czwarte przykazanie nie spełnione przez dzieci już na tej ziemi przyniosło na nie straszną karę.

Wesoły kącik.

Podoficer: Skoczylas czemuś ruszył głową?

Żołnierz: Mucha mi na nosie usiadła.

Podoficer: Do krośet fur becdek, jak zakomenderuję: Habt Acht, masz cicho stać, choćby ci stado słoni na nos wjechało, rozumiesz?

Rozmaitości.

Niemcom w Berlinie bardzo widać smakuje konina, bo w jednym roku zjedzono tam 9 tysięcy 400 koni.

Jak rosną miasta? Przed stu laty Londyn liczył 959 tysięcy mieszkańców — dziś liczy 5 milionów 300 tysięcy. Paryż liczył 553 tysiące, dziś 2 miliony 536 tysięcy. Nowy Jork liczył 60 tysięcy, dziś 3 miliony 457 tysięcy. Berlin przed stu laty był małym miastem — dziś liczy milion 667 tysięcy ludności.

Wykaz datków na Schronisko, które wpłynęły w miesiącu listopadzie 1900 r.

Kolaczek Krystyna 50 ct., Kozik Anna 30 ct., Mróz Wiktorya 30 ct., Nosalówna Rozalia 10 ct., Sobańska Anna 60 ct., Tomaszkiwicz Julia 20 ct., Walasz Zofia 25 ct., Zdombosz Maryanna 50 ct. Z cegiełek 54 zlr. 05 ct.

W styczniu wpłynęło 22 zlr. 10 ct., w lutym 77 zlr. 30 ct., w marcu 23 zlr. 20 ct., w kwietniu 58 zlr. 33 ct., w maju 24 zlr. 25 ct., w czerwcu 111 zlr. 10 ct., w lipcu 36 zlr. 30 ct., w sierpniu 14 zlr. 22¹/₂ ct., we wrześniu 32 zlr. 45 ct., zebrane z cegiełek w październiku 60 zlr. 72 ct., w listopadzie 56 zlr. 80 ct. Ogółem 516 zlr. 77¹/₂

Wykaz otrzymanych mebli w darze dla schroniska, biura i redakcji.

JWP. Popiel stolik i cztery fotele, biurko i kanapę. WP. Kwaśnicka kanapkę i dwa foteliki. Przewielebny ks. Pralat Gawroński szafę na książki i książki. WP. Habrzyko wakanapę, WP. B. kanapę i 6 foteli, WP. Ciechanowska lampę, WP. Morełowska 5 zlr., WP. Lisowska 3 stolki, JWP. Korytkowa trzy taburety, WP. Kleczyńska stół, kanapę krzesła, stolik, pulkę na książki, WP. Straszewska pulkę na książki, N. N. obraz Serca P. Jezusa, WP. Gielgudowa kałamarz, WP. Kernowa stół i firanki. Wszystkim ofiarodawcom zasyłamy serdeczne »Bóg zapłać«.

KAZIMIERZ NIESIOŁOWSKI

Kraków, Sukiennice Nr 24—25, wprost ulicy Szewskiej

zaopatrzył obficie swój

MAGAZYN TOWARÓW BŁAWATNYCH

oraz

skład płócien i stołowej bielizny

w najświeższe towary, które po szczególnie niskich cenach sprzedaje.

Szczególniej poleca:

Nowościna suknie , lokieć od	—24	Ręczniki , lokieć	—15
Chustki ciepłe , sztuka od	2—	Kocyki , sztuka od	1·25
Shirtingi , lokieć od	—12	Sienniki	1—
Płócienka	—15	Barchany , lokieć	—15
Chusteczki , na prezenta, szt.	—25	Skarpetki , para od	—15
Fartuszki , sztuka od	—35	Pończochy	—30
Halki	1—	Dywaniki przed łóżka	—70
Chusteczki do nosa	—08	Sciareczki , sztuka od	—15

Następnie: Sznurówki w wybornych gatunkach, Bieliznę męską, Kołnierzyki, Mankiety, Krawaty, Chustki, Kamizelki, Spódniczki, Kamaszki i Ubranka dla dzieci włóczkowe.

Plótna krajowe i śląskie, Bielizna stołowa wyborna, Dywany na sztuki i metry, Chodniki, Kokosówki, Kapy, Serwety, Koldry watawane, Koldry flanelowe.

KOCE I DERKI NA KONIE I WÓZKI.

Towar świeży, doborowy. — Ceny niezwykle niskie.

NIEWIASTA POLSKA.

Pisemko dla mieszczanek, żon rolników i niewiast wiejskich.

Wychodzi w każdą trzecią niedzielę miesiąca.

Kosztuje w Austrii 40 ct.

Numer pojedynczy kosztuje 4 ct. Nabywać można u Wydawcy: ulica Szpitalna 21.

Prenumeratę można posyłać w markach pocztowych.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

H. Dziewicka w Krakowie, ul. Szpitalna 21.

Wydawca: Henrykowa Dziewicka. — Redaktor odpowiedzialny: Katarzyna Płatek.

W drukarni W. L. Ancyzyca i Spółki w Krakowie.